

Podziel się czasem

Data publikacji: 5.12.2013 10:00

Nie przynosi ona pieniędzy, ale daje wiele satysfakcji. Nie bez kozery mówi się o niej, że jest za darmo - ale nie na darmo - praca wolontariacka. Dzisiaj, 5 grudnia przypada światowy Dzień Wolontariusza.

Z zajęć w cieszyńskiej świetlicy Ośrodka Rehabilitacyjno Edukacyjno – Wychowawczego codziennie korzysta kilkanaścioro dzieci i młodzieży ze sprzężoną niepełnosprawnością. Zespół wysokiej klasy specjalistów rehabilituje, uczy i wychowuje podopiecznych, pragnąc stworzyć im nie tylko jak najlepsze warunki rozwoju, ale by pomóc im odnaleźć swoje miejsce w rodzinie i najbliższym otoczeniu. W tych działaniach pomagają wolontariusze.

Jedną z nich jest Anna Hanus, która od września odwiedza podopiecznych cieszyńskiego OREWu. Rozmawia z nią Jan Bacza.

Mówiąc o wolontariuszach, często myśli się o osobach młodych, mających dużo czasu, energii, zapału. Tych, którzy chcą spróbować czegoś nowego. Pani, przepraszam za te słowa, do nastolatków już nie należy, ale chce pani się służyć innym.

Tak, bo to nie jest zależne od wieku, ale od chęci. Są tutaj i inni wolontariusze. Ja jestem najstarsza. Ale nie czuję tego.

Co panią przekonało, żeby spróbować swoich sił w wolontariacie?

Może to, że kiedyś pracowałam w szkole przez ponad 20 lat. I ten zawód jest dla mnie bardzo bliski. Dlatego mając trochę wolnego czasu, postanowiłam odpowiedzieć na ogłoszenie, że potrzebny jest wolontariusz i dlatego znalazłam się tutaj.

Trudne były początki?

Nie, myślę, że tutaj stopniowo poznawałam co się dzieje. Trochę obserwowałam i starałam się w miarę moich możliwości, i zdobytego kiedyś doświadczenia, pracować.

Jak wygląda dzień codzienny tutaj, pani pomoc tym dzieciom?

Towarzyszę paniom w zajęciach i pomagam tym młodym ludziom w wykonywaniu zadań...

... w wykonywaniu zadań, czyli tak jak teraz, siedzimy przy stole, młodzież je drugie śniadanie.

Oczywiście, oprócz tego chodzimy na spacer, to jest bardzo cenne, że te osoby wychodzą na zewnątrz i mogą korzystać z wszystkiego jak normalni, zdrowi, pełnosprawni. Natomiast są również tutaj są organizowane zajęcia plastyczne, w których razem pracujemy. Ale również zajęcia w kręgu, biorę też udział w hydromasażach, w zajęciach kulinarnych. Przed nami pieczenie pierników.

Jak często pani tutaj bywa?

Jestem raz w tygodniu, przez kilka godzin, pomagam.

Co pani to daje?

To, że można być tutaj... to daje radość. Poza tym, ja się wiele uczę jeszcze od tych osób, bo one potrafią odpłacać swoim sercem i uśmiechem. To jest chyba najważniejsze. Tutaj w świetlicy przychodzę do dzieci, ale z koleżanką odwiedzamy również osoby chore. To jest inny wolontariat, ale dawanie z siebie cokolwiek jest cudowną rzeczą.

Czyli ta miłość, którą się daje, ona się mnoży.

Oj – i to bardzo!

Myśli pani zostać tutaj na dłużej?

Na pewno do czerwca pozostanę, natomiast, jeżeli będzie taka możliwość, to zostanę dłużej. Bardzo żałuję, że tak późno tutaj trafiłam, ponieważ na emeryturze już jestem kilka lat. Jakoś nigdy nie widziałam wcześniej ogłoszenia o poszukiwaniu wolontariuszy. Teraz wpadło mi w ręce i postanowiłam przyjść.

To, co pani zobaczyła tutaj, zachęciło panią, żeby przekonać inne osoby, że warto przyjść?

Oczywiście, że warto. Jestem pełna podziwu dla pań, które tutaj pracują. Myślę, że jeżeli tylko ktoś potrafi, to powinien tutaj być, pracować, pomagać, bo jest to bardzo ciężka praca.

Mówi pani o tym, że otrzymuje radość. Pokora też jest?

Tak, bo tutaj każda chwila, każdy moment jest bardzo ważny. Oni pozwalają inaczej patrzeć na świat. Właśnie kontakt z takimi osobami zmienia stosunek do świata. Ważne jest to, co dzieje się w tej chwili. Każdy sukces, każda dobrze wykonana rzecz - to jest radość.

Ta dobrze zjedzona kanapka, czy prawidłowo obrany banan...

Oczywiście. To jest ważne, żeby umiały sobie radzić i nie czekały na obsługę. Każda chwila jest ważna.

Dziękuję za rozmowę.